

OPLATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok I.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 143

W przededniu przyjazdu ministra spraw zagranicznych Jugosławii p. V. Marinkovića

Dzisiaj przybywa do Warszawy kierownik jugosłowiańskiej polityki zagranicznej — minister Marinković, wypróbowany przyjaciel Polski, który na terenie Ligi Narodów, czy też na innych konferencjach międzynarodowych popiera zawsze serdecznie wojnę pokojową i delegatów polskich.

Przyjazd ministra Marinkovića jest podjęty z wielką przyjemnością przez polski rząd i ludność. Wierzą, że w tym czasie nastąpić może porozumienie między dwoma krajami, które będzie bardziej zacieśniało ich przyjaźń.

Sympatje Jugosłowian dla Polski detują się od dawna.

Niezawisłość polityczna obu państw powstawała w oparciu o te same traktaty międzynarodowe i ten wzgląd stwarza trwałe podstawy dla naszej wspólnoty politycznej, która wzmacnia jednaki słowiański pochodzenie i pokrewne języki, ułatwiające po znanie kultury, nauki i ludzi.

Polska i Jugosławia są państwami rolniczymi, a między nimi jednak należyte wymiany handlowe. Za pewne w tę stronę min. Marinkovića przyczyni się do ożywienia stosunków między obu krajami.

Bezrobocie wzrosło o 2 336 osób

Według danych państwowych Urzędów Pracy, liczba bezrobotnych zarejestrowanych w całej Polsce w dniu 28 ub. m. wynosiła 233 600 osób, co w porównaniu ze stanem z przed tygodnia (21 listopada) daje wykazanie wzrostu liczby bezrobotnych o 2 336 osób.

Wobec masowych redukcyj na Górnym Śląsku

W związku z zapowiedzianą masową redukcją robotników i pracowników umysłowych w przemyśle górnośląskim, która ma objąć kilkanaście tysięcy osób, w najbliższych dniach udaje się do Katowic specjalna komisja ekspertów przy udziale przedstawicieli Instytutu badania Konjunktury Gospodarczych.

Komisja ekspertów zajmie się na miejscu zbadaniem możliwości uniknięcia redukcji.

Komisja mieszana dla spraw kryzysu gospodarczego

W wyniku odbytych w zeszłym tygodniu narad przedstawicieli władz ze sferami gospodarczymi na posiedzeniu Izby Przemysłowo-handlowej w Warszawie za powołane jest powołano do życia specjalną komisję, która ma za zadanie zbadanie położenia państwa w różnych gałęziach gospodarki i wynalezienie odpowiednich środków zaradczych dla zwalczania kryzysu.

Pocztowcy u wiceministra Skarbu

Wiceminister skarbu S. Starzyński przyjął wczoraj na długiej audyencji delegację związku pracowników poczty i telegrafów. Delegacja przedstawiła wiceministrowi memoriał w sprawach uposażeń pocztowych. W czasie rozmowy poruszono sprawę uposażeń emerytalnych. Urzędnicy zabiegali również o częściowe przywrócenie cofniętych dodatków do płac.

28 000 zł. kary za przemycenie 18 kg. tytoniu

Donoszą z Sosnowca, że wydział karno-skarbowy miejscowego Sądu Okręgowego rozpatrywał ostatnio sprawę Jana Sroki, oskarżonego o szmugiel tytoniu z Niemiec. Sroka za przemycenie 18 kilogramów tytoniu skazany został na grzywnę 28 000 zł.

Przerażeni bankierzy amerykańscy jadą do Berlina Francja nie pomoże Niemcom, więc boją się o swe kapitały

Onegdaj z Nowego Jorku wyjechała cała grupa najpoważniejszych bankierów amerykańskich, udając się do Berlina.

W Berlinie ma się odbyć konferencja ekspertów finansowych. W konferencji tej chcą wziąć udział bankierzy, bojący się o swe kapitały, które ulokowali w Niemczech. Termin płat-

ności długów, jakie zaciągnęli Niemcy, wypada po wygaśnięciu odroczenia, jakie Niemcy uzyskali na zasadzie moratorium prezydenta Stanów — Hoovera.

Bankierzy siedzieli cicho, mając ciągle nadzieję, że Francja sypnie miliardami dla ratowania Niemiec przed bankruc-

twem, a zatem i bankierów amerykańskich przed ogromnymi stratami. Przemówienie premiera Francji i poparcie go przez francuski parlament odebrało tę nadzieję bankierom, spieszą więc na miejsce, by radzić nad sposobami ratowania swych pieniędzy.

Kiedy umilkły armaty

w Mandżurji sieje śmierć dżuma

WOJSKA SIĘ COFAJA

Wojska japońskie są w dalszym ciągu wycofywane mimo, że Chińczycy gromadzą większe oddziały wojsk szczególnie w okolicach Czikaru. Główna kwatery wojsk japońskich w Mukdenie twierdzi, że Chiń-

czycy szykują się do ataku na Czikar.

W LIDZE NARODÓW.

Rozpoczęte ewakuacji wojsk przez Japonię poprawiło znacznie nastrój w Lidze Narodów.

DZUMA.

Z Mandżurji donoszą o wybuchu gwałtownej i strasznej epidemii dżumy. Dotychczas zapadło na dżumę 3000 ludzi. Władze japońskie wydały szereg zarządzeń, by uchronić armię od zawleczenia w jej szeregach epidemii.

Młodzież rosyjska bije wiźców w teatrze belgijskim za brak szacunku dla hymnu „Boże, cara chrań!”

BRUKSELA. (PAT.) Od pewnego czasu występuje gościnie w Brukseli (Belgia) i innych miastach rosyjska trupa teatralna. W sztuce, granej przez artystów rosyjskich, jest w drugim akcie scena, podczas któ-

rej śpiewany jest dawny hymn „Boże, cara chrań!”. W chwili tej obecni na sali Rosjanie domagali się od publiczności powstania z miejsc. Na każdym przedstawieniu w Brukseli dochodziło do awantur. Na premierze Rosjanie ubliżali siedzą-

cym Polakom. Po wyjściu z teatru młodzież rosyjska napadła na tych, którzy w czasie grania hymnu nie wstali. Awantury te miały miejsce wszędzie, gdzie teatr dawał przedstawienia.

Baczność! Wstać! Pan generał idzie!

Niezwykłe zarządzenie prezydenta Rzeszy niemieckiej

Tematem ogólnego zainteresowania jest obecnie wypadek, który wydarzył się na kongresie w mieście pruskim Swinoujście. Pruski min. finansów Klepper, który był obecny na tym kongresie, nie wstał z miejsca w chwili, gdy w czasie trwania jakiegoś referatu ukazał się na sali gen. v. Mackensen, powitały owacyjnie przez resztę ze-

branych. Fakt ten zwrócił na siebie uwagę kół prawicowych, które interwenjowały u prezydenta Hindenburga.

Nasutek tej interwencji prezydent Hindenburg wystosował list, uznając zachowanie się min. finansów Kleppera za obrażenie armii pruskiej. Hindenburg domaga się, aby rząd pruski udzielił urzędnikom państwo-

wym instrukcji, mających na celu zapobieżenie powtarzaniu się tego rodzaju wypadków.

Premier pruski Braun oświadczył w odpowiedzi wyraźnie, że nie wyda rozkazu urzędnikom, aby wstawali z miejsca przed b. generałami armii cesarskiej. W sprawie tego incydentu wniesiono na została interpelacja w Sejmie pruskim.

Niezwykłe zuchwałstwo bandytów

We dwóch ograbili 40 furmanek

Na szosie pod Lublinem w przydrożnym rowie zaczęło się dwóch bandytów. Z nastaniem mroku bandyci zatrzymali zdążającą z jarmarku furmankę. Zagroziwszy bronią, ograbili wieśniaków z pieniędzy.

Zaden z ograbionych nie dał znać policji. Dzięki temu bandyci zabrali wieśniakom poważną sumę pieniędzy i swobodnie umknęli. Dopiero w nocy policja dowiedziała się o zuchwałych bandytach i zarządziła pościg, narazie bezskuteczny.

Zaden z ograbionych nie dał znać policji. Dzięki temu bandyci zabrali wieśniakom poważną sumę pieniędzy i swobodnie umknęli. Dopiero w nocy policja dowiedziała się o zuchwałych bandytach i zarządziła pościg, narazie bezskuteczny.

Katastrofa kolejowa pod Zabkownicami

Dwóch kolejarzy odniosło ciężkie rany

SOSNOWIEC. (PAT.) Wczoraj o godz. 2 w nocy pociąg, idący z Łazów do Sosnowca, przejechał pod Zabkownicami i wpadł na pociąg towarowy, znajdujący się na stacji

w Zabkownicach. Skutkiem zderzenia 4 wagony pociągu towarowego uległy rozbięciu. 2 funkcjonariuszy, należących do pociągu, idącego z Łazów, odniosło ciężkie rany.

Przerwa w ruchu trwała około 2 godzin, wskutek czego pociągi idące z Warszawy do Katowic i z Warszawy do Krakowa uległy znacznemu opóźnieniu.

SKRÓTY

W urzędzie opieki społecznej w Duisburgu (Niemcy) dokonano wczoraj wieczorem zamachu rewerwerowego na generałnego sekretarza miejskiego H. Grossego. Sprawca zamachu został aresztowany.

W okolicach Pescary (Włocław) powódź przybrała zastraszające rozmiary. Milicja faszystowska prowadzi energiczną akcję ratunkową. Szkody materialne są znaczne.

Z Innsbucku (Austria) donoszą, że wczoraj wieczorem grupa narodowych socjalistów rozbiła zgromadzenie chrześcijańskie - społecznych, w czasie bójki około 12 osób odniosło rany.

Z pośród kilkudziesięciu osób, aresztowanych pod zarzutem bezpośredniego udziału w ostatnich zajściach w Wilnie, około 15 aresztowanych zatrzymano nadal do dyspozycji władz sądowych. Będą oni odpowiadać przed sądem za udział w rozruchach.

Skazanie szpiega na karę śmierci

POZNAN. (PAT.) Przed Woj-skowym Sądem Okręgowym w Poznaniu toczyła się w trybie do rzadym rozprawa przedw. strzel. oow. 68 p. p. Franciszka Klamka, pochodzącego z Leszna, na rodowości niemieckiej, oskarżonego o zbrodnię szpiegostwa. Wczoraj w południe zapadł wyrok, skazujący Klamkę na karę śmierci.

Ciało rozerwane na strzępy wybuchem gazu

Wczorajszej nocy wydarzyła się w Schodnicy koło Borysławia eksplozja rezerwuaru ropnego, będącego własnością firmy „Gazy Ziemia”. Bezpośrednią przyczyną eksplozji było nieostrożne obchodzenie się z ogniem. Robotnik Danilo Płaskownik, chcąc podgrzać zamrażnięty urucioj ropny, znajdujący się przy rezerwarze, użył w tym celu płonącej pochodni. Wskutek tego rezerwar został kompletnie zniszczony, a s. a eksplozji była tak silna, iż Płaskownik rozszarpany został w strzępy.

Zniekształcony tułów, pozabawiony kończyn, znaleziono w odległości 80 m. od miejsca eksplozji.

Bezrobotni! Kto z Was napisze o swej niedoli?

Instytut Gospodarstwa Społecznego zamierzając przedstawić los bezrobotnego robotnika, zwraca się do wszystkich dotkniętych klęską bezrobocia, by zechcieli opisać swe położenie i odmalować zabieg w walce o zarobek.

Prace tego rodzaju należy nadysłać do dnia 15-go stycznia 1932 roku pod adresem Instytutu Gospodarstwa Społecznego — Warszawa, Czerwonego Krzyża 20.

Ustanowione zostają następujące nagrody za najdokładniejsze i najbardziej wiernie odmalowanie sytuacji bezrobotnego: jedna nagroda zł. 250, jedna zł. 100, oraz 10 nagród po 25 zł.

Prace należy nadsyłać w kopertach opatrzonych godłem, ponad to dołączyć należy nazwisko swego i dokładny adres dla wiadomości Instytutu. Nagrody przyznane będą do dnia 15-go lutego 1932 roku.

GIEŁDA

Obroty mniej niż średnie. U. rzędowy kurs dolara wyższy. Do lar 8.88 i jedna szwarta. Tendencja dla pożyczek państwowych przeważnie słabsza, dla listów zastawnych i akcyj — niejednolita.

O kongresie w Krakowie i celach Centrolewu

zeczawali świadkowie 32-ym dniu procesu

Trzydziesty drugi dzień procesu brzeskiego, rozpoczął się od zeznań prot. Kulczyckiego, członka Rady Naczelnej N. P. R.

OBALENIE LEGENDY.

Kongres w Krakowie miał na celu obalenie legendy, że po stronie stronnictw opozycyjnych nie są wyrazem opinii, a tylko pianą niezwiązaną z morzem wyborców. Trzeba było udowodnić, że pomiędzy Sejmem a społeczeństwem jest kontakt.

ZDROWA TENDENCJA.

Adw. Berenson: — Czy pan, jako uczonec, uważa to za normalne, że stronnictwa zwracają się do ludności?

— Kłecz preta. To jest tendencja bardzo zdrowa.

KURS W ZAWODZIU.

Z kolei drugi świadek dr. Michałowicz zeznał, że słynny kurs w Zawodziu był zorganizowany za zgodą i materialnym poparciem państwowego urzędu wychowania fizycznego.

Adw. Berenson: — Czy nie uprzedzał pan kursistów, by ukrywali fakt, że należą do milicji PPS?

— Nie, bo był to kurs oficjalny przysposobienia wojskowego. Ktoś, co twierdzi inaczej, ma w tym ukryty cel. Chyba P.U.W.F. nie był z nami w spisku...

MOŻLIWE POROZUMIENIE.

B. wicemarszałek Sejmu, p. Jan Dębski zeznał o stosunku Piasta do rządów pomajowych oraz o sprawie zmiany konstytucji, to jednak gdy sfery oficjalne wystąpiły z jasną propozycją, kompromis byłby możliwy.

PRAWICOWY „PIAST”.

Mówiąc o charakterze Centrolewu świadek zaznacza, że Piast, choć uważany za ugrupowanie prawicowe, musiał łączyć się z lewicą.

BYŁEM DUMNY Z WITOSA.

— Ja osobiście nie byłem entuzjastą Centrolewu. Bardzo często uchodziłem w opinii za tego, który reprezentował kierunek inny, niż Witos lub Kiernik, ale rozbieżności żadnych między nami nie było. Z Witosą byłem dumny, patrząc jak przedstawiciel chłopstwa polskiego poddawał ostrej krytyce przedstawiciela włościów bułgarskich, Stambulńskiego, za jego stosunek do inteligencji.

Świadek był przewodniczącym komisji zagranicznej Sejmu. Podkreślił zasługi p. Libermana dla Polski.

Kupon

Bezplatna
pomoc prawna

Do ry się wala

Już nie pojedynczo, lecz całą

walą

się o nas budynki...

— Bo to, że tylni

syją się na głowę

że przysów wiskazą połowę

serwano —

o też już dawno śpiewano!

— Wszystko to fraszki, zabawki,

stomyl...

Domy

się wala,

a to są

idą morzy...

— Czyż nie w'dzicie położenia grozy?

Serwas,

PRZYGOTOWANIA DO KONGRESU.

Redaktor p. Kwieciński, prezes NPR. na Kongresówkę, brał udział w pracach przygotowawczych do kongresu w Krakowie.

— Kongres nie miał charakteru rewolucyjnego. O takiej wersji dowiedzieliśmy się już po kongresie. Objeżdżaliśmy oddziały prowincjonalne polecając, aby nikt nie brał ze sobą do Krakowa broni.

NIE ROBIŁ WIELKIEJ POLITYKI.

— Wiedzieliśmy z wywiadów, że do Brześcia wybrana została transza międzykoalicyjna. Ale dlaczego znalazł się tam Sawicki, zachodziliśmy w głowę, bo on wszak nie robił „wielkiej polityki”.

ALBA JULJA.

Adw. Landau pyta o rumuńską miejscowość Alba Julja, gdzie zebrany 100 tysięczny tłum manifestował swe wrogi stanowisko wobec rządu rumuńskiego, który w dwa tygodnie potem, ustąpił.

— Ale u nas Alba Julja jest słowem tak niezrozumiałym, jak na wsi wyraz — sufragan. Tłop wszystkie pomysły wytlumaczy, ale sufragan — nie.

DOWCIP P. MASTKA O „JULJI”.

„P Mastek: — Jeśli pan zna gdzie ta Julja Alba leżała, — jak przyszło do niej 100 tysięcy chłopów, to czy policja tak samo gorliwie przeszkadzała?”

Po tem pytaniu wybuchła na sali ogólna wesołość. Dowcip się udał.

Przewodniczący pytanie to uchylił.

PRZEMAWIAŁ TEŻ.

Prok. Rauze pyta świadka, czy on sam nie wygłosił czasem podburzającego przemówienia w Dolinie Szwajcarskiej.

— Musiałbym się najpierw zgodzić z panem prokuratorem, — co to jest przemówienie podburzające.

ZEBY BYŁO LEPIJ.

Prok.: — Ale jaki wniosek ostateczny wyciągnąć można z pańskiej mowy?

— Że jest źle, a co na to, żeby było lepiej, trzeba się skupić i starać, żeby było lepiej.

DODATKOWI ŚWIADKOWIE

Po przerwie prok. Grabowski zgłosił wniosek o wezwanie dodatkowych świadków, a mianowicie majora Dziadosza, szefa biura sejmowego, na okoliczność zeznań świadka Haeckera, pkm. Fuksa, który przedstawił przebieg zajść na stokach Cyta deli, oraz Stawckiego, który u stałi szczegóły pobytu oficerów w przedsiönku sejmowym.

W odpowiedzi na to adw. Berenson zaproponował powołanie świadków Czetwernyńskiego, Dąbrowskiego i Pomorskiego, adw. Benkel świadka Haeckera dla konfrontacji, adw. Rudziński świadków Arciszewskiego i Kwapińskiego.

PROCES W PROCESIE.

Prok. Grabowski zauważa, że w ten sposób lista świadków się niepomiernie rozrasta i tworzy się nowy proces w tym procesie, wobec czego gotów jest się zrzec swych świadków, jeśli to samo uczyni obrona.

SĄD ZDECYDOWAŁ.

Po naradzie sąd postanowił na 3 grudnia wezwać dodatkowych świadków: Dziadosza, Haeckera, Fuksa, Kwapińskiego i Arciszewskiego.

B. PREZES SĄDU NAJWYŻSZEGO.

Następnie zeznał świadek Mogilnicki, b. prezes Sądu Najwyższego. Świadek ustala te same momenty, które przed wieloma dniami poruszał świadek Seyda. Dotyczą one nominacji wicemin. Cara na generalnego komisarza wyborczego. Wyraża również swój pogląd na moc obowiązującą aktów ustawodawczych.

ODMOWNE PROPOZYCJE.

Ostatni staję przed sądem świadek Stanisław Thugutt.

Adw. Graliński: — Jaki charakter, zdaniem pana, miał Centrolew?

— Nie był to związek stronnictwa, bo nie miał przewodniczącego, zarządu, biura i czynników wykonawczych. W 1929 r. proponowałem, by Centrolew przekształcił się w instytucję bardziej stałą. Propozycje moje stale odrzucano. Praca Centrolewu sprowadzała się raczej do wyrównywania opinii stronnictwa.

ISTOTNE ZAMIARY CENTROLEWU.

— Czy Centrolew dążył do zamachu stanu?

— Nie. Z całą pewnością nie. Żadalem, jakie są istotne zamiary Centrolewu. Stwierdziłem, że nie mógł on być organizacją

zamachową. Z kilkudziesięcioma rewolwerami i z amunicją w kieszonkach od kamizelek zamachu dziś robić nie można.

ZAMANIFESTOWANIE

— A więc jaki cel mógł mieć kongres krakowski?

— Zetknięcie się z tłumem, wybadanie i nastawienie opinii, zamanifestowanie przeciw niestannym pogrożkom zamachowym. W zamieszaniu pojęć prawnych i państwowych trzeba było objawić swą wolę obrony prawa i konstytucji.

A MOŻE W PRZYSZŁOŚCI?

— Czy kongres krakowski był punktem wyjścia do zamachu stanu w przyszłości?

— Nie. Dowiodł tego dalszy rozwój wypadków.

ZWĄPIŁBYM WE WSZYSTKO.

— Czy dawno pan zna posła Bagińskiego?

— Znam od wojny. Brał udział w bojach i wykazał dużą odwagę. W Polsce Niepodległej pełnił ofiarne służbę publiczną. Zwąpiłbym we wszystko i w siebie, jeśli mi ktoś dowiodł, że Bagiński chciał sztylet wbić w plecy Polski.

Po szeregu uzupełniających pytań obrony, przewodniczący zakończył posiedzenie.

Dziś dalszy ciąg rozprawy.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

W szponach handlarzy narkotykami

W drodze do przydzium policji Dimitrow zachowywał się wzywająco, grożąc złożeniem skargi na bezprawne aresztowanie. Oczywiście, nie wiele zwracał uwagi na jego pogroźki.

W czasie rewizji osobistej w portfelu jego znalazłem kwit bagażowy na nadane dwie skrzynie do Londynu. Dimitrow odmówił wszelkich wyjaśnień, tyczących się owego tajemniczego bagażu. Znalazłem przy nim również poważną sumę w walucie angielskiej i francuskiej.

Po osadzeniu go w areszcie wysłałem teje jeszcze nocy depeszę terminową do Londynu, podając numer znalezionej przy nim kwitu bagażowego i polecenie zatrzymania na dworcu tajemniczej przesyłki.

Po spędzonej nocy w areszcie Dimitrow sprowadzony został do urzędu śledczego.

— Na takiej podstawie zostałem aresztowany? — zapytał.

— Idzie tu o drobnostkę — odpowiedziałem z ironicznym uśmiechem. — Przedewszystkiem za handel narkotykami, a co najważniejsze, podejrzany jest pan jeszcze o współudział w zabójstwie tancerki Kowalskiej i jej przyjaciółki Wiery.

Dimitrow zbladł. — Ja o niczym nie wiem — wybelkotał. — Jestem kupcem przyjechałem do Paryża w sprawach handlowych.

— Jeżeli tak jest w rzeczywistości, dlaczego odmawia pan odpowiedzi, co znajduje się w walizkach przez pana skrzyniach do Londynu i dla kogo są one przeznaczone?

— Nie mam powodu robić z

tego tajemnicy i wczoraj odmówiłem odpowiedzi, gdyż byłem oburzony i zdenerwowany bezprawnym aresztowaniem. W skrzyniach tych mieszczą się szrotki, jakie zakupiłem w Paryżu. Zamierzałem dziś w nocy wyjechać zpowrotem do Londynu i odebrać je z kolei.

— A czemu mam przypisać pański nagły wyjazd z Londynu i ucieczkę z „Three Nuns” hotelu? Zechce pan mi również wytłumaczyć, dlaczego to K. i Wiera stały się dla was niebezpieczne i w jaki sposób miał je jascha unieszkodliwić?

Dimitrow zmieszał się.

— Nie wiem, o czym pan mówi i nie znam żadnego Saschy — odpowiedział.

— Cóż w takim razie oznacza list, znaleziony w pańskim ubraniu? — mówiąc to, odczytałem mu kopję znalezionej listu.

— Ja nie wiem, o jakim liście pan mówi i powtarzam raz jeszcze, że nie znam żadnego Saschy.

— Panie Dimitrow, radzę panu powiedzieć całą prawdę! Tu idzie o pańską głowę i jeżeli rzeczywicie nie brał pan udziału w popełnieniu morderstwa, to wyznaniem prawdy może pan się jeszcze uratować. Kelner Braun jest zatrzymany i przyznał się do wszystkiego. Zeznał przytem, że narkotyki otrzymywał od pana. Za handel narkotykami grozi panu stosunkowo niewielka kara, gdy tymczasem współudział w morderstwie może pana jak już urzędno zaznaczyłem, kosztować głowę.

Dalszy ciąg nastąpi.

Wesoły Kacik

DOBRY UCZYNEK



Rozkoszna chwila po wypłacie. Pełen portfel i świetne samopoczucie.

Pogwizdując wesoło, idę sobie ulicami miasta. Wystawy sklepowe uśmiechają się do mnie przyjaźnie.

„Szukasz szczęścia, wstap na chwilę” — krzyczą bijące światłem reklamy. — „Kup u nas krawat, a zaobedziesz powodzenie u kobiet”, „Nasze obuwie zapewnia wygodę i szczęście rodzinne”.

Dziś, po wypłacie jestem panem! Wszystko mogę dziś nabyć! I szczęście, i powodzenie u kobiet, i wygodę i szczęście rodzinne...

Zastanawiam się, od czego zacząć, ale najpierw trzeba coś zjeść.

Wchodzę do restauracji. Staluję obfita kolacja. Najpierw wódeczka i sałatka, potem ryba w majonezie, kotlet wieprzowy, kompot, czarna kawa...

Mój żołądek bowiem jest jak tresowany koń — po wypłacie ma większe wymagania.

Błogo mi na duszy i dobrze. Pełen portfel i serce pełne nadziei i miłości bliźniego.

Wpobliżu, przy stoliku siedzi jakaś mizerna panienska. Przed nią stoi samotnie szklanka herbaty. Panienska od czasu do czasu rzuca tęskne spojrzenia w stronę bufetu i mojego stołu zastawionego stolika.

Serce ściska mi żal.

— Biedactwo — myślę sobie. — Nie ma na obiad. Herbatą chce oszukać swój zniechęty i zgłodniały żołądek.

Wolam kelnera. — Niech pan — mówię — po da tej paniencie obok, taką samą ilość potraw, jaką dla siebie stalowałem. Ja zapłać.

Kelner kłania się nisko. Po chwili podaje paniencie zakąskę, potem rybę, kotlet... Słyszę jej zdziwiony głos:

— Przecież ja nie stalowa-

łam... — Już zapłacone — odpowiada z uśmiechem kelner i dyskretnie wskazuje na mnie.

Panienska z apetytem i już bez zdziwienia zabiera się do jedzenia. Serce taje mi z rozczulenia. Sytość i poczucie spełnionego dobrego uczynku napawa mnie błogością. Pałę jakgdyby nigdy nie papierosa i czytam gazetę.

Panienska obciera po kolacji usta serwetką, płaci za herbatę i wstaje. Kieruje się w moją stronę.

— Chce mi podziękować — myślę sobie i robi mi się przykro. Nie lubię, jak mi ktoś dziękuje.

Podchodzi do mnie i nachyla się do ucha.

— Proszę pana — szepcze. — Kolacja kosztowała 6 złotych. Jeszcze mi pan doda 5, to pójdę. Za samą kolację mnie pan nie nabierze.

Napoleon Sadek.

SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

Przeszło godzinę trwało omdlenie Jadzi. Trwo-
ga zapanowała w Kosówce.

Gdy Jadzia wreszcie się ocknęła, ujrzała męża,
nachylonego nad nią, a w oczach jego, wilgotnych
o łez, wyczytała dręczące pytania. Jak to się
stało? Dlaczego? Czy jaka wieść tragiczna? Czy jak-
ie wielkie nieszczęście? A gdyby nawet, to czyż nie
jest on tu na to, aby ją od tego wszystkiego ocalić,
bronić, ratować?

Skąd Jadzi starczyło sił, aby przetrwać tę
chwilę, wóg jeden wiedzieć raczy.

Może to tak spotęgowała jej hart duchowy —
miłość? Miłość, którą żyła dla męża i którą wy-
czuwała z jego strony tak wleka? Bo czyż teraz, gdy
już był, złączeni sakramentem małżeństwa, wolno
było jej popełnić coś, co mogło te węzły, przed Bo-
giem splecione, stargać i zniweczyć? Czyż miała
prawo tak ciężko zranić to serce, z którego płynęło
dla niej tyle dobroci, tkliwości, czułości, oddania?
Czy wolno jej było burzyć bezlitosnie ten piękny
gmach szczęścia z takim trudem wzniesiony?

Słowem, mając do wyboru: mówić i zerwać, czy
milczec i zachować, postanowiła — zamilczec.

Tak! Mlcziała! Bo już teraz zbyt wiele rzeczy
zostało przekroczone! Już niesposób było się cof-
nąć! Godzinę, kwadrans, minutę przed ślubem była-
by powiedziała wszystko, nie zważając na nic. Teraz
zas nie już nie jest w stanie skreślić zawartego słu-
bu — przynajmniej w pojęciu szczerze wierzącej
i głęboko religijnej Jadzi. To zobowiązywało do mil-
czenia, aby uniknąć zła gorszego. Ciotka dobrze zna-
ła poglądy Jadzi. Liczyła na nie, jak na coś niezłom-
nego. Wiedziała, że zmusi ją Jacze, aby stała się
m. mowolną współzawodniczką jej kłamstwa.

I teraz już nazawsze, nazawsze...

Będzie teraz musiała już tak do śmierci żyć pod
jarzmem tego kłamstwa, a właściwie — milczenia.
I całe swe życie uczynić tylko wyczerpanym wysił-
kiem, aby, broń Boże, kiedykolwiek cała prawda nie
wyszła najaw. Ani jednej chwili nie wolno jej będzie
spocząc. Nieustannie będzie musiała się mieć na ba-
czności. Wciąż, jak m. ecz na włosku, będzie nad nią
cążyla groźba straszliwa wstawienia okropnej tajem-
nicy. O, tak, bo ciotka miała rację! Warski nigdy
nie uwierzy, że to ciotka sama zainscenizowała tę
komedję. Będzie przekonany, że Jadzia też brała
w tem udział. A tej świadomości Jadzia nie przeży-
łaby. Nie zniosłaby przypuszczenia, że mogła zadac
taką krzywdę człowiekowi, który ją tak uwielbiał.

Będzie więc teraz żyła i... cierpiała w milcze-
niu.

Będzie żyła, nieustannie z nożem na gardle,
drżąca i strwożona.

I gdy znów się uśmiechnęła — wymuszonym,
niestety, i już kłamiwym uśmiechem — Warski
chwycił ją namiętnie w ramiona...

A gdy w noc poślubną, drżąca i oniemiała, prze-
żywała wstrząsający dreszcz rozkoszy, on, zespala-
jąc się z nią w uświęconym przez ślub uścisku mał-
żeńskim, tak był tem odurzony, tak oszolomiony bli-
skim szczęściem, tak oślepiiony miłością i namiętno-
ścią, że nic nie dostrzegł, nad niczem się nie zasta-
nawiał, na nic nie zważał...

Tymczasem ciotka musiała spieszyć do Warsza-
wy, bo niesposób przecież było zostawić dziecko
tyle czasu na opiece Pieńkowskiego. Myślała sobie:

— Domyślam się, jak mnie zwymyślał! Ale bo
też rzeczywiście, zostawiam mu dziecko na dwie
godziny najwyżej, a tu już czwarty dzień upływa...

Wpadła wprost z dworca do Pieńkowskiego, ale
nie zastała go w jego pokoju, obwieszonym wieńcami
brata, ozdobionym Złotym Pasem i mnóstwem me-
dali, które umyślnie wystawiał na pokaz, aby upew-
nić otoczenie, że to on właśnie jest owym sławnym
„Bykiem Mazowsza”. Brakowało tylko fotografii,
na których spodziewano się oglądać wielkiego sła-
czka we wspaniałym obnażeniu, o potężnych mięs-
niach, jakby wyskakujących z pod skóry, o olbrzy-
mich barach i szerokiej klatce piersiowej. Bał się bo-
wiem, że stwierdzonoby niewielkie podobieństwa
twarzy. Gdy go pytano o brak fotografii, odpowiadał
zazwyczaj:

— Znaszycielem je, bo mi przykro wspominać
piękne czasy dziś, gdy jestem zaledwie ruiną tego,
czem byłem.

Byliczka odważnie otworzyła drzwi do sypialni
Pieńkowskiego. Ujrzała ją, ale ani drgnął. Nic dzwi-
nego. Był właśnie w szlafroku i nie mógł się ruszyć
z miejsca, bo kołysał do snu prześliczne, malutkie,
różowutkie dziewczętko.

Po chwili, widząc, że dziecko już śpi, ułożył je
na kanapie i odwrócił się.

— A, to pani? — skrzywił się nieuprzejmie, —
przychodzi pani, zapewne, odebrać mi dziecko?

— Sędząc z pańskiego tonu, gotowam przypu-
ścić, że pan nie chce mi oddać dziecka...

— Ma pani rację. Zatrzymam dziecko... jako za-
staw...

— Nie wiedziałam, panie Pieńkowski, że się pa-
na trzymają takie żarty.

— Mówię zupełnie poważnie. Dziecku jest
u mnie bardzo dobrze. Gdyby mogła dziewczyna
mówić, potwierdziłaby moje słowa. Zachowuje się
bardzo spokojnie. Nie płacze. Wcale mi nie przeszkadza.
Zwrócę pani dziecko dopiero, gdy otrzymam
zaległe komorne.

— Ależ... pan nie ma prawa...!

— A jakie pani ma prawo do tego dziecka? Ty-
le, że pani jest ciotką matki! Ale gdyby doszło do
czego, nie przyzna się pani do tego wcale, aby nie
zdradzić tajemnicy pani mecenasowej. Słowem:
będzie forsą — będzie dzieckiem! Przedtem — ani
mowy!

— Panie Pieńkowski, pan jest zbrodniarzem! —
krzyknęła Byliczka tak głośno, że aż dziecko się po-
ruszyło niespokojnie.

Pieńkowski zauważył to i podbiegł szybko do
Polci. Wziął ją znów w ramiona i kołysał z przeję-
ciem, nucąc:

— Lu, lu, luli spać, będę Polcią kołysać...

Tego już Byliczka nie mogła wytrzymać. Krzyk-
nęła, palając wściekłością i rzuciła się do Pieńkow-
skiego, aby mu dziecko wyrwać... Nie doskoczyła
wszakże jeszcze, gdy nagle zatrzymała się, chwyciła
się za serce, ciężko dysząc, otwierając szeroko usta,
aby chwycić powietrze i charcząc:

— Duszę się... Ratunku... Umieram!...

Padła na dywan i wyla się kurczowo, jakby
w konwulsjach. Pieńkowski, przerażony, położył
dziecko na otomanę. Pobiegł ku Byliczkiej, aby ją ra-
tować, zarazem wołając służącą, i biadając:

— Jezusie, Marjo, tyle nieszczęść naraz! Niech
że się pani uspokoi, pani Byliczka. Oddam pani to
dziecko. Nie jestem cygan, dzieci nie kradnę. Ty-
lko... przywiązałem się do dzieciaka przez te pare
dni. Przykro mi się z nim rozstać. No, niechże pani
już nie gra tej komedji dalej, oddam pani dziecko,
oddam...

Ale to nie była wcale komedja. Przeciwnie, By-
liczka teraz dopiero zemdląca na dobre. Pieńkowski,
przerażony śmiertelnie, posłał służącą po lekarza.

Nie zastała jednego, drugiego, pobiegła więc po
trzeciego. Pieńkowski tymczasem niepokoił się, nie
pojmując, dlaczego dziewczyna nie wraca.

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Luizie St.

List Pani wywołał zaintereso-
wanie. Prosimy o adres.

Hrabianka A. M. z Krakowa

prosi nas o umieszczenie jej
listu treści następującej: „Je-
stem hrabianką, bogatą, bardzo
ładną i zgrabną, zadawałoby się
węc, że powinniśmy mi wszyst-
ko isć, jak po różach, a jednak
i mnie nie oszczędził zawód
miłości.

Przed rokiem, mając lat 19,
po ukończeniu matury, wybra-
łam się z przyjaciółką moim sa-
mochodem nad morze, aby tam
spędzić piękne lato na samych
rozrywkach, co mi się do calo-
rocznem „wkuwaniu”, chyba
słusznie należało. Mijając
Tczew, spotkałam po drodze
chłopca, który szedł z kolegą
w stronę pobliskiego pensjona-
tu. Od pierwszego wejrzenia za-
kochaliśmy się obie w tym
chłopcu. Coprawda, przyjaciół-
ka moja okazała się o tyle szla-
chetna, że widząc mój ból, po-
stanowiła sama dalej jechać do
Gdyni, dokąd się właśnie wy-
bierałyśmy. Ja zaś z dalszej
drogi zrezygnowałam i zatrzy-
mołam się w tej samej „Białej
willi”. On i ów ukochany przeze
mnie chłopczyk.

Za wszelką cenę postanowi-

łam nawiązać z nim znajomość.
Przyszło mi to bardzo trudno,
ani bowiem w sobie jakiego pier-
więka i unikał towarzystwa,
choć go wszyscy bardzo lu-
bowie. Pewnego wieczora zasta-
piłam mu drogę, aby nawiązać
z nim rozmowę. Chciałam
wszystko mu wyznać i zapytać,
jaki ból go trapi. Rozmawiał ze
mną, jak z siostrą. Powiedział,
że pochodzi z Warszawy, na-
zywa się Stach Pieńka, ma lat
20 i przyjechał tylko na urlop
miesięczny wraz ze swym ko-
legą biurowym z firmy „D.H.
S-ki, W-ski i sp.” Przybył tu z
kolegą Marianem, aby być zda-
ła od pewnej hialiny, którą ko-
chał i kochać będzie zawsze,
choć bezwzględnie.

Miłość moja do Stacha potę-
gowała się nieustannie i czułam,
że on mnie również kocha, ale
nie tak, jak tamta. A to boli!
I gdy szłam z nim następnego
wieczoru, byłam gotowa, aby
go tylko pocieszyć, oddać mu
wszystko, co może dać kobieta
ukochanemu mężczyźnie. Zro-
zumiał, że gotowa byłabym na
największe szaleństwo, aby
tylko czuł się szczęśliwy. Dzie-
kował mi za to z całego serca.
Cenił we mnie serdeczną przy-
jaciółkę, ale nie kobietę, która
przecież pragnie od ukochane-

go mężczyzny nie przyjaciela,
lecz miłości.

Mam swój własny świat po-
głódów i zapatrywań. Mogła-
bym się minać z etyka, byłoby
wytworzona sytuacja lub po-
pędzony czyn byłoby estetycz-
ne. Probiertem moim jest pie-
kno, najwyższe zaś piękno i do-
bro widać w Bogu. Jestem głę-
boko wierząca.

Całą moją tragedją jest, że
ukochany mój chłopiec nie mo-
że podzielić moich uczuć i lo-
sów. Dla tych zaś, którzyby
mnie pragnęli, ja znów nie czu-
ję miłości. Przez cały czas sta-
rałam się mego Stacha z jego
kolegą Marianem utrzymać
przy humorze. Kilka dni wspól-
nego pobytu w „Białej willi” mi-
nęło nam bardzo mile. Byliśmy
nierozłączni. Gdy nadszedł
dzień naszej rozłąki, bo Stach
zapowiedział swój wyjazd z po-
wodu panującej niepogody, po-
stanowiłam za wszelką cenę
odwieźć go moim samochodem
do samej Warszawy. Podzięko-
wał mi za wszystko, szczerze
wzruszony, o czem świadczyły
choćby dwie duże łzy, jakie
u niego dostrzegłam. Dowodził,
że zżalem go zapomnę, bo je-
stem hrabianką, a on tylko bie-
dnym urzędnikiem, że będzie
nas zawsze dzieliła różnica sfer

ry, ale wyczułam, że mu wła-
sciwie nie o to chodzi; popro-
stu kochał nadal tamtą, pomni-
mo, że go zdradziła.

Od tej chwili minął rok, a ja
mojego Stacha wciąż jeszcze
zapomnieć nie mogę. Proszę
Cie więc najuprzejmiej, drogi
Redaktorze, wydrukuj ten list
w swoim dziale „W cztery o-
czy”, który był często tematem
naszych rozmów ze Stachem,
bo oboje zgadzaliśmy się, że
wiele w nim cennych uwag,
światłych i niekiedy wręcz zba-
wiennych.

Ponieważ jestem przekonana,
że Stach nadal pilnie czytuje
ten piękny dziać, niech więc
przeczyta i mój list. Niech wie,
że kocham go nadal i że mylił
się, sądząc, że go zapomnę. Je-
żeli będzie mu kiedy źle na
świecie, niech nie zważa, że je-
stem hrabianką, że różnymi się
siera, niech wspomni o tem
choć słówkiem w dziale „W
cztery oczy” naszych kocha-
nych „Ostatnich Wiadomości”,
a zawsze przyjmę go, jako mo-
jego ukochanego, moją pierw-
szą, wielką, prawdziwą i do-
zgonną miłością.

W nadziei, że życzenia hra-
bianki się spełnią, drukujemy
ów list, spodziewając się, że p.
Stach odezwie się nietylko do-
piero, gdy mu będzie „źle na
świecie”, lecz wnet już da znać
o sobie, wielbicielce swojej i...
Oskara Wilde'a („co piękne —
to dobre”).

„Smutek Musce”.

Jak każda kobieta, tak i Pa-
ni, ma prawo do „wielkiej” mi-

łości, która, miejmy nadzieję,
jeszcze spłynie na Panią bals-
mem, kojącym krwawiące ra-
ny.

Z człowiekiem niekochanym
łączyć się nie należy, tembar-
dziej, że to już raz dało tak p-
jemny wynik. Najmniej się
musi Pani rezygnować ze szczę-
ścia osobistego, zadawałnając
się wspomnieniem lat dziewczę-
cych. Czekać i ufać!

P. Celce, J. ze Złotej

najserdeczniej dziękuję za
miłe wyrazy uznania i radę za-
stosować wiadomy środek na
bezsennność, a wtedy stanow-
czo będzie Pani lepiej wyglada-
ła, poprawi się samopoczucie i
wogóle wszystko pójdzie jak
najlepiej.

P. K. Ulanowiczowi z Nowowiej-
skiej.

Odpowiedzi listownych nie
udzielamy. Czy Pan zgodziłby
się na odpowiedź w gazecie?
List Pański jest bardzo cieka-
wy.

„Tuz” z Radomia

prawdopodobnie nie zna
jednego z dość trafnych określe-
ni miłości: „Miłość — to przyje-
mość z obecności ukochanej
istoty”. Jeżeli to prawda, a żda
je mi się, że tak, jest Pan zgo-
ła niewątpliwie zakochany. C-
koliczność, że Pan nie pragnie
pocałunków tej osoby, jest tyl-
ko dowodem małego tempera-
mentu, co wcale wszakże nie
wyklucza miłości. Raczej już
wykluczałaby ją zazdrość. Mam
nadzieję, że Pan zdoła w sobie
zwalczyć jej pierwsze odrub-
chy,

Pamiętaj o własnych społeczno-gospodarczych placówkach. Kupuj tylko tam! Zapisz się na członka! Udział 10 zł., pł. po 1 zł. mies. Sklepy „JUTZENKI” mieszczą się: 1) Orzeszkowej 5, 2) Aleja 3 Maja 2, 3) Bankowa 16 i 4) Lipowa 4 (za Niemnem).

GRUDZIEŃ

2

Środa

Dziś. Biblanny

Jutro: Fren iszka Ks

Wsch. sl. g. 7 m. 25

Zach. sl. g. 16 m. 27

Jaka będzie dziś pogoda?



barometr wskazuje ciśnienie o 6 rano

Nocny dyżur apteki:

Dziś — Apteka Klinkowskiej na Plac Batorego 2, tel. 112.

Z Teatru Miejskiego

W środę jeden gościnnie występ teatru rosyjskiego „Eldorado”, który wystawi „Zdradę” sensacją XX wieku urozmaiconą tańcami i śpiewami narodowymi. W rolach głównych Morozowa, 8 letni ulubieniec publiczności tancerz Żak, pp. Gortarski, Śnieżyńska, Lubkow, oraz świetne trio baletajkarzy.

Bilety w cenie od 75 gr. do 4 zł. do nabycia w księgarni Ili Iberskiego.

W czwartek zespół wyjeżdża do Białegostoku.

W piątek premiera komedji St. Kiedrzyńskiego „Piorun z jasnego nieba”.

W sobotę Teatr Garnizonowy wystawi melodyjną operetkę „Major Ułanów” J. Krzewińskiego.

Coś to nie w porządku...

Dziwne zaiste stosunki wytworzyły się w gospodarce samorządu gminnego.

Niema prawie tygodnia, żeby Sąd nie rozpoznał sprawy, bądź to wójta, bądź sołtysa za liczne sprzeniewierzenia.

Prostu jest rzeczą zupełnie powszednią, że ten czy ów funkcjonariusz upoważniony do zbierania podatków i innych danin państwowych bezceremonjalnie przywłaszcza część zebranych pieniędzy i zużywa na dowolne cele.

Jest to charakter przestępstwa surowo przez ustawę karany.

Nic też dziwnego, że skoro ma zapaść wyrok skazujący Sąd skrupulatnie bada każdą najdrobniejszą sumę braków, bo zresztą w takich razach zwykle wpływa powództwo cywilne.

Zasadnienie aktu oskarżenia oparte jest w podobnych wypadkach, oprócz doniesienia, na obszernej ekspertyzie buchalteryjnej: — w grodzieńskim okr. sąd. ekspertyzę w takich razach przeprowadza zazwyczaj zastępca insp. samorządowego p. Antczak.

Ostatnio Sąd rozpoznał sprawę Konstantego Szkirucia b. sołtysa wsi Rogacze gm. Indura oskarżonego o sprzeniewierzenie 1180 zł. 20 gr. w okresie od 29. III. 1929 r. do 9 lipca 1930 r.

Taką wysokość strat ustalił na podstawie przeprowadzonej ekspertyzy ksiąg urzędu gminy Indura, p. Antczak.

Do sprawy powołany został w charakterze świadka wójt Rynkiewicz.

Oskarżony sołtys przyznał się że istotnie systematycznie czerpał gotówkę z funduszu zebranego od mieszkańców wsi na poczet podatków.

Na rozprawie obrona przedłożyła kwity z których wynikałoby, że Szkiruc wplacił wszystkie pobierane od płatników pieniądze do kasy gminnej, zgłaszając równocześnie wniosek o odroczenie sprawy w celu dokonania ponownie ekspertyzy.

Wniosek taki wywołał zrozumiałe zdziwienie, wobec w pierwszym rzędzie przyznania się osk. do winy, a następnie wobec dokładnej ekspertyzy rzeczoznawcy. Sąd sprawę odroczył na 3 dni i powierzył ponowne przeprowadzenie ekspertyzy rachmistrzowi Sądu Okr. p. Cyranowi.

Ekspertyza ta wypadła zgoła odmiennie od poprzedniej, aczkolwiek poddano oględzinom te same dowody rzeczowe.

Mianowicie p. Cyran ustalił, że nie 1180 zł. 20 gr. brakuje, lecz zaledwie sto kilkanaście.

Wobec takiego obrotu sprawy, Sąd zasądził na rzecz gminy Indura ostatnio ustaloną sumę braków, Szkirucia zaś jako winnego spowodowania tego braku skazał na 6 mies. więzienia z zawieszeniem wykonania kary na 2 lata.

Poważną natomiast różnicę wyświetli chyba inne dochodzenie.

Rozprawę prowadził sędzia p. Pacewicz, osk. prok. Kozuchowski powództwo cyw. popierał mec. Horbaczewski bronił osk. mec. Kattche.

KOŁDRY

najlepsze własnego wyrobu i podpinkę w dużym wyborze poleca firma **HERKULES** ul. Dominikańska 31 Ceny konkurencyjne.

Na powiecia i w Grodzie łuna pożarów nie gaśnie

W ostatnim dniu ub. m. około godz. 21-ej z powodu wadliwego urządzenia pieca chlebowego Panasiuka Józefa, m. ca wsi Rusaki, gm. Krynk, w mieszkaniu tegoż wybuchł pożar, skutkiem którego spaliły się: dach słomiany na domu Panasiuka Józefa i przybudówka, dom mieszkalny, stajnia

Antoniego Panasiuka i piwnica na kartofle Panasiuk Magdaleny. Straty wynoszą około 8000 zł.

Dnia 30 b. m. około godz. 10-ej przy ul. Dominikańskiej 9 wskutek wadliwego urządzenia komina (kotła) w farbiarni „Polpras” powstał pożar który w zarodku zlikwidowała straż pożarna.

„Hadzi Murat” w Polonji

Scenariusz według genialnego myśliciela rosyjskiego L. Tolstoja.

Akcja snuje się na kanwie walk o niepodległość na Kaukazie.

Ilustracja muzyczna szczęśliwie dobrana uzupełnia niezwykle harmoniczną całość. Melodie zaczerpnięte z motywów ludowych ukraińskich w wykonaniu wszechświatowej sławy zespołu kozaków dońskich stanowią niezwykle atrakcję.

Talent Mozzuchina dopełnia reszty.

Nowe kino dźwiękowe w Grodzie

Dowiadujemy się, że w tych dniach w kinie Apollo przy ul. Dominikańskiej zostanie zainstalowana aparatura dźwiękowa.

Pow. Tow. Kin. zamierza na początek dać serje filmów pierwszorzędnej wartości.

Orkiestra kina „Apollo” przenosi się do „Palace’u”.

Pamiętać trzeba słowa

Marejnego,

Które być winny ryte jak

w marmurze,

Dewięć każdy powinien mieć

w życiu

Grać stale tylko w jego

kolekturzel

Złosiwa gospodyni

W domku przy ul. Kolejowej 25 „rządzi” samowładna gospodyni, której wydawało się, że za jej apartamenta lokatorzy płacą mało. Lokatorzy byli przeciwnego zdania. Obustronni oceniele oszacowali na cenę trzy razy mniejszą i gospośnia musiała się pogodzić. Nie pogodziła się jednak z myślą, że tak zostanie na zawsze. Umyśliła szereg sztuczek dokuczliwych po których, sądziła, najcierpliwszy wyniesie się. Przeliczyła się na wstępie, bo pogodny lokator Puljan Stanisław po zepsuciu mu komina przez gospodynię udał się o pomoc policji. A ta wiadomo...

Większe i mniejsze kradzieże

Heczyńska Anna (Puszkińska 13) została poszkodowana na sumę 300 zł. Nieznani sprawcy złamali zamek w sklepie przy ul. Mickiewicza 4 i skradli 2 tuzsze wieprzowe.

Kurabin Jan bez stałego miejsca zamieszkania przywłaszczył rower wartości 400 zł., należący do Smola Włodź.

Takż sam obiekt wartości 200 zł. Ameljanow Stefan dzierżył od lipca nieprawnie, gdyż właściciel Załęski Feliks (Zelwiany) upomniał się o niego.

Nieznani sprawcy Rappowi (Białostocka 84) skradli z podwórka kilka kaczek.

Bielawskiemu Szymonowi na Siennym Rynku skradziono koszulę z wozu.

Kupujcie wyroby krajowe**WĘGIEL BEZ MIAŁU Cena 6,80 za 100 kg.**

razem z dostawą do domu

WĘGIEL z pierwszorzędnych kopalń nabierany widłami bez kamieni.

Dostarcza się w każdej ilości poczynając od 100 kg. w piombowanych koszach

ZJEDNOCZENIE ROLNICZO-HANDLOWE W GRODNIĘ

UL. NARUTOWICZA 19 tel. 300.

Oraz do nabycia: we wszystkich 4-ech Spółdzielniach „Jutrzenka”.

Sean. o g. 6, 8, i 10 ¹⁵	Dźwiękowiec POLONJA Poczta 4 uprasza się o przybywanie na początki seansów.	W roli gł. IWAN MOZZUCHIN, jako BIAŁY SZATAN według arcydzieła LWA TOLSTOJA p. tyt. „Hadzi Murat” Udział biorą wszechświatowej sławy zespół kozaków Dońskich pod dyr. Serg. Jazowa i balet Eduardowej
	Kino APOLLO Dominikań. 26	Z powodu instalacji aparatury dźwiękowej nieczynne
	Kino PALACE Orzeszkow. 13	Otwarcie niemego kina po dokonanej remoncie jak w dziedzinie technicznej tak i ogólnie-wewnętrznej. Poczekalnia i sala dobrze ogrzane EMIL JANNINGS i LYE DE PUTTI w dramacie p. t. Oariete

Czytajcie „Ostatnie Wiadomości Grodzieńskie”

KINO Światowid Brygidzka 2

pocz. seansów:
1 — 17,30,
2 — 19,40,
3 — 21,40.

Potężny dramat życiowy p. t.

Miłość wśród lodów

w roli głów. GILBERT ROLAND

nadprogram 2 aktowa komedja

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Śmigłego Nr. 6

Redaktor przyjmuje od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetryowy w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz. dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i terminy druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redzko.

Druk. Oleński i Recko Grodno Rydza-Śmigłego 6.